

Wrocław, 31.08.2022 r.

dr hab. Martyna Pryszmont
Pracowania Metodologii Badań nad Edukacją
Zakład Edukacji Dorosłych i Studiów Kulturowych
Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Marceliny Turbak
nt. „KORPORACJA JAKO METAFORA SPOŁECZEŃSTWA. STRATEGIE
INSTYTUCJONALNE I PODMIOTOWE TAKTYKI UCZENIA SIĘ
EMANCYPACJI”**

Przedłożona do recenzji rozprawa doktorska napisana została pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Tomasza Szkudlarka. Praca liczy 285 stron; struktura pracy składa się z następujących części: wstępu, dziewięciu rozdziałów, zakończenia, streszczenia w języku angielskim, wykazu rysunków i bibliografii, a także załączonego oświadczenia autorki pracy. W dalszej części recenzji odniosę się do poszczególnych części pracy.

We wstępie Autorka zadaje kluczowe dla pracy pytanie: „Jak więc pisać?” (s. 3) odnosząc się do niedocenianego w polskiej nauce podejścia autoetnograficznego, a także dominujących kryteriów oceny badań naukowych. Mając na uwadze zadane pytanie oraz trudności, jakich doświadczyła Autorka w pracy naukowej zastanawiam się, jak więc pisać recenzję pracy autoetnograficznej uwzględniając jej walory poznawcze, metodologiczne, a także społeczne, literackie i wizualne.

Przedłożona do recenzji dysertacja doktorska jest złożonym studium poświęconym pracy w korporacji, jakości życia ludzi w pandemii COVID-19 oraz przejawianych w tych obszarach działaniach emancypacyjnych podmiotów badania. Istotną perspektywą analizy są osobiste doświadczenie życiowe Autorki, które jako pracowniczka korporacji zapośrednicza z badanymi. W pracy widoczne są dwa porządki, jak określa to Autorka – obrazu i pisma. Tworzą one z jednej strony komplementarną perspektywę poznawczą, z drugiej stanowią indywidualne trajektorie, które dają możliwość rozdzielnego odczytywania tych historii.

Przechodząc do części pracy zatytułowanej „Wstęp dramaturgiczny”, chciałabym zwrócić uwagę na walory literackie i estetyczne. Jest to ważne zarysowanie perspektywy autobiograficznej i autoetnograficznej Doktorantki. Przy tej okazji zastanawiam się, jakie

cechy wspólne i indywidualne tych dwóch form pisanie o sobie odnaleźć można w recenzowanej pracy (por. Bielecka-Prus 2014)? Czy i gdzie przebiega granica między nimi? Jakie były motywacje Autorki do podzielenia się tymi ważnymi wydarzeniami i sytuacjami z życia? Przyjęta przez Doktorantkę konwencja – dramaturgiczna – pozostaje spójna i kompletna wobec jednej z przyjętych ram teoretycznych, a mianowicie podejścia dramaturgicznego E. Goffmana. Przedstawiony opis wydarzeń posiada nie tylko walory poznawcze, ale także estetyczne, ponieważ odwołuje się do wartości wywołując emocje u odbiorców. W moim przypadku recenzowanie dysertacji było także przeżyciem estetycznym umożliwiając mi wejście w świat Autorki pracy, tj. jej emocji, uczuć, napięć i stanów świadomości. Czytając fragment przygotowany w formie scenariusza (teatralnego?) weszłam w świat scen i obrazów, przy pomocy których Doktorantka zilustrowała wydarzenia ze swojego życia. Opisywane sytuacje określić można jako epifanię (zob. Kafar 2011), punkt zwrotny lub iluminację. Urzeczywistniają one nie tylko Autorkę jako bohaterkę tekstu wprowadzającego i Autorkę dysertacji, ale także świat społeczny, którego dotyczy w swoim doświadczeniu i który jednocześnie staje się tłem scenicznym opowiadanej historii. W ten sposób zaznacza swoją perspektywę poznawczą będącą kalejdoskopem, przez który spostrzega, analizuje i rozumie wybrane przeze siebie zjawiska. Z tego powodu przedstawiona historia posiada walory poznawcze; przybliża bowiem fragment świata społecznego, tj. zaangażowanych w proces twórczy fotografów, artystów. Niewątpliwie cenne są jej walory estetyczne, ponieważ jest ona emocjonalna i poruszająca jednocześnie. Warto docenić także jej potencjał edukacyjny w kontekście możliwości uczenia się z biografii Autorki, która opisuje doświadczane przez siebie trudności i jednocześnie proces wychodzenia z tego twórczego i życiowego impasu. Odnajduję to w następującej wypowiedzi Autorki:

„Ta gra to pytanie: zawali się, czy się nie zawali, ile jeszcze wytrzyma misterna konstrukcja, jak długo będzie trwała ta graniczna sytuacja, jak długo będzie trwał ten dryf, sytuacja, która oślepia jasnością i wszystko zaciemnia” (s. 19).

Zastanawiam się, jaki potencjał posiada opisywane przez Autorkę doświadczenie, zarówno dla Niej samej, a także odbiorów tekstu. Czy można dostrzegać w nim istotne źródło Jej uczenia się i przyjrzeć mu się w perspektywie wybranej teorii lub koncepcji uczenia się, np. koncepcji *floatingu* autorstwa Agnieszki Bron (Bron 2006). Być może pogłębiona analiza w tym obszarze, rozszerzona o aspekt poznawczy, społeczny, emocjonalny, a także cielesny,

mogłaby pomóc w zrozumieniu, samopoznaniu, a nawet przybliżeniu transformatywnego potencjału doświadczenia życiowego.

Edukacyjny charakter pisania o sobie ujawnia się także w rozdziale 1 poświęconym autoetnografii. Mianowicie, odnosząc się do okresów rozwoju badań jakościowych, Autorka wspomina o doświadczanych przez siebie trudnościach w związku z pracą autoetnograficzną (s.28-29). Zastanawiam się, jaki potencjał miały dla Autorki te wydarzenia? Czy w kontekście problemu sprzeciwu środowisk naukowych wobec przyjętej przez Autorkę metody badawczej, możliwe jest dostrzeżenie emancypacyjnego potencjału Jej aktywności naukowej? Interesujące jest, czym motywowany był wybór dwóch różnych wobec siebie rodzajów aktywności autoetnograficznej, tj. ewokatywnej i analitycznej? Czy nie był on pewnym kompromisem między poczuciem autonomii Autorki, a próbą przybliżania się w pracy poznawczej i twórczej do obowiązujących kryteriów naukowości? Cechą naukowej praktyki autoetnograficznej jest balansowanie na linii świata akademii i świata życia osobistego, nie powinno to jednak powodować trudności w ocenie tego typu projektów badawczych. Niestety nieadekwatna ocena ze strony środowisk akademickich sprawia, iż badacze, w tym autoetnografowie, mogą wpadać w tzw. metodologiczne pułapki scjentyzmu. Mieczysław Malewski charakteryzuje ów problem następująco:

„Rozumiejąc trudności, jakie stwarza słabo skodyfikowana metodologia badań jakościowych, nie podzielam tęsknoty za jej jednoznacznością i precyzją. Co więcej, uważam, że trudności te wynikają nie tylko ze słabości doktryny metodologicznej, która – co zrozumiałe – będzie doskonała i rozwijana. Wiążą się one raczej z faktem, że badacze jakościowi nie mogą uwolnić się od metodologicznej tradycji pozytywizmu i nadal tkwią w pułapce scjentyzmu. Wyraża się to między innymi poprzez aprioryczną akceptację hegemonicznej pozycji, jaką w poznaniu naukowym przypisuje się metodologii normatywnej, dogmatyczny stosunek do metody naukowej i niedowartościowanie roli i osoby badacza. Wszyscy jesteśmy zainfekowani wirusem metodologicznego fundamentalizmu. Infekcja, o której mowa, wyraża się powszechnie podzielanym przeświadczeniem o wyróżniającej roli metodologii w poznaniu naukowym” (Malewski 2017, s. 130).

Odnosząc się do wyróżnionych przez Doktorantkę składowych autoetnografii (s. 34) tj. „auto”, „etno” i „grafiki”, pragnę zauważyć, iż wszystkie trzy wymiary widoczne są w przedłożonej do recenzji dysertacji doktorskiej. Zostały one znakomicie unaocznione w kolejnych jej częściach. Ten trójdzielny horyzont autoetnografii, składający się z nauki,

sztuki i etnografii, stanowi podstawę podejścia badawczego i zrealizowanego projektu, które cechuje: celowa i adekwatna procedura badań, scharakteryzowany teren badań, intersubiektywność przejawiająca się m.in. udokumentowanym przebiegiem badań, świadomością lokalnego i czasowego charakteru proponowanych interpretacji, refleksyjnością Autorki nad subiektywnością, ponieważ badaczka jest świadoma uwarunkowań własnych interpretacji oraz odnosi prowadzone analizy do istniejących koncepcji teoretycznych i dorobku danej dyscypliny (por. Urbaniak-Zajac 2006).

Zatem, powracając do pytania o możliwości recenzowania autoetnografii, wydaje mi się, że nie odbiega ona od innych form badań jakościowych, a wyróżnione powyżej kryteria oceny badań jakościowych, są adekwatne wobec specyfiki tego typu projektów. Myślę, iż ważnym kontekstem rozumienia autoetnografii jest ukazanie, a może nawet uwolnienie perspektywy czytelnika, która oznacza

„nawiązanie dialogu, do którego zaprasza twórca, odnalezienie siebie w przedstawianej historii, myślenie z nią” (s. 51).

W opowiadanej historii odnajduję wspólne przestrzenie doświadczenia, ponieważ w swojej aktywności naukowej również doświadczyłam podobnych problemów. Wydaje mi się, że bliskie są mi rozterki Autorki powodowane niezrozumieniem, jakiego doświadczyła ze strony polskiego środowiska akademickiego. Odnoszę jednak wrażenie, że przedstawiona do dysertacji praca może przekonać nie tylko zwolenników nietradycyjnych rozwiązań metodologicznych, ale także jej oponentów.

W kontekście przedstawionych refleksji autoetnograficznych interesujące jest także, w jaki sposób sytuacje z obszaru aktywności naukowej Autorki, przełożyły się na inne obszary jej życia, tj. zawodowego, prywatnego, społecznego itd. Biorąc pod uwagę jeden z ważniejszych wymiarów autoetnografii, tj. jej transformacyjny charakter (s. 58), interesujące jest, czy i co było przełomowe w tym doświadczeniu dla samej Autorki badań? Czy odczuwalne są dla Niej lub dla Jej bliskich koszty pisania autoetnografii?

Rozdział poświęcony autoetnografii kończą rozważania poświęcone kwestiom etycznym projektu badawczego. Są one świadectwem uważności i czujności Autorki na różne obszary związane z konsekwencjami przyjętych rozwiązań badawczych.

W kolejnym rozdziale Autorka opisuje metodologiczne założenia badań własnych, które umieszcza w przestrzeni trzech zwrotów: lingwistycznego, narracyjnego, obrazowego i piktorialnego. Na stronie 71 Autorka przybliża perspektywę czterech opowiadań

o zrealizowanych badaniach terenowych: w jednej umieszcza siebie – „kim jestem dla badanych”, w drugim przetworzone przez siebie i badanych dane werbalne i wizualne o świecie społecznym, trzecie opowiadanie dzieje się przez publicznością, a czwarte odnosi się do innych antropologów, którzy zapoznają się z twórczością innych etnografów. Być może warto byłoby ująć także perspektywę uczestników badań i to, w jaki sposób opowiedziana przez nich historia jest przez nich (re)konstruowana w trakcie i po ukończeniu badań. Sformułowane przez Panią mgr Marcelinę Turbak cele jasno i precyzyjnie ukazują kierunek jej badań. Zastanawiam się tylko, czy cel pośredni nie można byłoby określić jako społeczny, gdyż nawiązuje on do tego typu działania. Odnosząc się do istotnej cechy autoetnografii, a mianowicie jej transformacyjnego charakteru, proponowałabym uwzględnić taki aspekt w celu osobistym. Główny problem badawczy, który brzmi: „czy emancypacja w korporacji jest możliwa” spróbowałabym sformułować jako: W jakich praktykach podmiotów-pracowników realizowana jest emancypacja w korporacji lub w jakiego typu praktykach podmiotów-pracowników ujawnia się emancypacja w korporacji? W dalszej części rozdziału metodologicznego Autorka opisuje paradygmat, metodę oraz główną technikę badań, które zostały adekwatnie dobrane wobec zaproponowanej problematyki. Wszystkie wyróżnione elementy, tworzące trajektorię poznania Autorki, budują skuteczne i jednocześnie atrakcyjne instrumentarium poznawcze. Być może w przypadku opisu wywiadu fotograficznego warto byłoby podjąć kwestię wrażliwości i kompetencji fotograficznych badanych oraz ich roli w procesie (re)konstruowania świata społecznego. Wzbogacający byłby także podrozdział poświęcony metodom/technikom analizy zgromadzonego materiału z badań oraz przedstawiający osoby badane.

Rozdział trzeci i czwarty Autorka poświęca rozważaniom teoretycznym o wolności i emancypacji. Wśród nich pojawia się ujęcie Z. Bauman, I. Berlin, E. Fromm, H. Arendt, G. Deleuze’a i F. Guattari, a także M. Czerepaniak-Walczak, E. Trębińskiej-Szumigraj, J. Rutkowiak i innych. Odnosząc się do tych wątków, interesujące jest jaką rolę odgrywa niepełna (Męczkowska 2003), a także nieformalna edukacja w praktykowaniu wolności i emancypacji przez uczestników instytucji, którą zajęła się Badaczka. Tu mieści się bowiem najważniejsza i myślę, że najbardziej autonomiczna część doświadczenia podmiotów i często motyw ich emancypacji. Owa niepełność stanowi lukę pomiędzy sformalizowanym działaniem instytucji a odbywającym się poza ich granicami życiem podmiotów. W tym ujęciu przestrzeń ta może być niezależna wobec jakichkolwiek celów i działań instytucji. Tym samym może być ona źródłem uczenia się reagowania jednostek na ograniczenia i opresyjność instytucji.

Pani mgr Marcelina Turbak rozwija zagadnienie uczenia się w kolejnym, piątym rozdziale swojej dysertacji zatytułowanym „działanie”. Podaje także przykłady działań, które są przejawem uczenia się podmiotów w sytuacji narzuconych przez instytucję rozwiązań. Te pierwsze opisuje posługując się kategorią taktyki, jakie stosują pracownicy korporacji, drugie to obecne w instytucji strategie służące podtrzymywaniu określonego porządku. W kontekście tych rozważań, interesujące jest: Czy każda reguła obecna w instytucji wynika z działania władzy i jest jej przejawem? Czy może być ona efektem konsensusu społecznego ustalonego oddolnie? Czy możliwe jest, aby taktyka przeobraziła się w strategię będąc efektem zmiany kierunku oddziaływania między władzą a podmiotami?

Myślę, że przedstawione przykłady działań dążących do emancypacji jednostek są ciekawe. Zastanawiam się jednak, czy jako efekt obserwacji Autorki, nie byłyby one bardziej czytelne w rozdziałach prezentujących efekty z badań.

W kolejnym rozdziale Autorka dysertacji przedstawia przebieg badań, który opisuje zgodnie z następującymi etapami: wywiad wstępny, przekazanie aparatów badanym, wywołanie zdjęć, kolejny wywiad, interpretacja materiału pochodzącego z wywiadu i fotografii, przedstawienie badań. Przyjęte rozwiązanie metodyczne (wywiad fotograficzny) jest bardzo interesujące, ponieważ dostarcza dwóch rodzajów danych, tj. wizualnych i werbalnych. Umożliwia komunikowanie z badanymi, którzy otrzymują przestrzeń na angażowanie różnego rodzaju wrażliwości, a przez to także odmiennych, lecz komplementarnych sposobów myślenia o świecie. Obraz w formie zdjęcia prowokuje badaczkę i badanych do przyjrzenia się własnym doświadczeniom z różnych perspektyw, a także dostrzeżenia wielu kontekstów aktywności uczestników badań. Uwidacznia to następujący fragment wypowiedzi jednego z badanych:

„[S]... takie rzeczy... Czemu gadamy o gejostwie, mieliśmy gadać o zajęciach?! [MT] No tak, no bo, ale to wyszło z tego zdjęcia! [S] Okay, dobrze [MT] Ty strigerowałeś to wiesz, w jakiś tam sposób [S] a bo Ty się podpytujesz, bo Ty już byś mogła powiedzieć, [S] nie mamy czasu, jedziemy dalej, nie? [MT] Nie no... [S]... dobra [MT] ja chcę, ja chcę Ciebie usłyszeć” (s. 149).

Owe różnorodne konteksty widoczne są także w zasygnalizowanych przez Autorkę dysertacji tłach badań, tj. pandemii COVID-19, wydarzeń w życiu prywatnym Autorki (ciąża, urodzenie dziecka, rodzicielstwo), a także wojny na Ukrainie. Niewątpliwym walorem tej części pracy, ujawniającym się także w innych rozdziałach, jest refleksyjność Autorki oraz uważność na

kwestie etyczne. Zabrakło mi jedynie przedstawienia badanych jako indywidualnych bohaterów – uczestników realizowanego projektu badawczego.

W trzech kolejnych rozdziałach pracy Autorka przedstawia wyniki i wnioski swoich badań. Materiał badawczy w postaci wypowiedzi i fotografii autorstwa Pani mgr Marceliny Turbak oraz badanych jest bogaty i adekwatny wobec badanej problematyki. Przekonują nie tylko wizualne aspekty badanych fenomenów, które uchwycone zostały przez obiektywne aparaty, ale także bogato cytowanych wypowiedzi, niejednokrotnie ukazane w postaci dialogu między badaczką a badanymi. Taki zabieg pozwala czytelnikowi odtworzyć proces badania, co stanowi jednocześnie przejaw intersubiektywności badań. Przedstawiając zgromadzone dane empiryczne Autorka sięga do różnych ujęć teoretycznych, dzięki którym przybliża i interpretuje uzyskane wyniki.

Po pierwsze zajmuje się związkami edukacji z korporacją zauważając, że:

„edukacja wykorzystywana jest przez korporację, jest strategią działania, która zmierza do tego by przywiązać, kontrolować, wzmacniać lojalność pracowników. Strategią, która według Michaela de Certeau jest sposobem działania silniejszego, jest równaniem relacji sił, i powstaje, gdy można wyodrębnić podmiot woli i władzy. Po stronie strategii jest władza, siła, dominacja i miejsce. Po stronie korporacji jest też edukacja” (s. 153).

W interpretacji wypowiedzi badanych odwołuje się do neoliberalnych ujęć teoretycznych, tj.: edukacyjnego programu ekonomii korporacyjnej (Rutkowiak 2012), politycznej ekonomii kształcenia (Szkudlarek 2001), pedagogiki korporacyjnej (Giroux 1999), korporatyzacji edukacji (Wexler, za: Rutkowiak 2012). Zastanawia mnie, czy w tym przypadku kierunek tego oddziaływania jest jednostronny oznaczając, iż to korporacja poprzez edukację podporządkowuje i kontroluje potrzeby swoich pracowników. Być może uczestnicy korporacyjnego świata również posiadają jakieś oczekiwania edukacyjne, które zaspakajają dzięki korporacji. Owe potrzeby mogą być określone jako ukryty program edukacji, realizowany przez uczestników korporacji. Wydaje mi się, że są oni świadomi zarówno zysków, jak również strat, które ponoszą decydując się na udział w jakimś szkoleniu. Zresztą, ukazują to ich wypowiedzi, w których opowiadają o szeregu różnorodnych praktyk emancypacyjnych, jakie podejmują wobec korporacji. Być może to właśnie te podejmowane przez nich edukacyjne działania, czyli udział w kursach, szkoleniach, seminariach itd., stanowią przestrzeń, w której mogą oni spojrzeć na swój rozwój w nowej perspektywie.

Zastanawiam się także, czy nie doświadczają tego w sytuacji, kiedy mają możliwość dzielenia się tą zdobytą wiedzą i umiejętnościami z innymi pracownikami. Odwołuję się w tym miejscu do przykładu narratora [S] zaangażowanego w sprawę LGBT w swojej firmie.

Kolejne dwa rozdziały dysertacji Pani Marceliny Turbak są świetnym studium poświęconym pracy w korporacji, ale także ukazującym życie w pandemii COVID-19. W tej części jasno wybrzmiewa trójgłos narracji na temat badanych problemów. Należą do niego: autorefleksja Autorki pracy, wypowiedzi wizualne (fotografie) oraz słowne badanych. W przedstawionych rozważaniach mocno zaznaczają się konsekwencje nakładania się na siebie dwóch, a nawet trzech światów, tj. domu, pracy, a także życia społecznego. Autorka, odnosząc się do teorii E. Goffmana, określa to złamaniem idealnego porządku:

„Jest rozdziwieniem między rzeczywistością i pozorem, zaprzeczeniem organizacji tradycyjnego teatru z wyraźnymi rolami, funkcjami, podziałami. Jest bliższa performansowi, teatrowi otwartemu, gdzie publiczność nie jest oddzielona od sceny, jest uczestnikiem tego co się dzieje, a nie tylko widzem” (s. 185).

Obserwując i analizując codzienność badanych, Pani mgr Marcelina Turbak skoncentrowała się na przecięciach i graniach między domem a pracą: przestrzennej, czasowej, społecznej i behawioralnej. Wynikają one z nakładania się na siebie różnych światów życia badanych, sprowadzonych do jednego miejsca, tj. domu. Połączenie wypowiedzi badanych z fotografiami stanowi ciekawy opis etnograficzny, który koncentruje się na domu, zaadaptowanych do pracy pomieszczeń, a także odgrywających różne role badanych. Zastanawiam się, co znajduje się na przecięciach tych granic, tj. w miejscach gdzie łączą się przestrzenie tych różnych światów, widoczne w wypowiedziach i na fotografiach otrzymanych od badanych. Czy ta nowa, hybrydowa forma życia społecznego nie jest właśnie miejscem autonomii od – z jednej strony pracy, a drugiej – życia domowego (s. 229). Jeśli przyjąć, że w jakimś sensie przestrzeń domu i pracy ścierają się ze sobą, to być może ta trzecia jest kompromisem wynegocjowanym między nimi. Odnoszę bowiem wrażenie, że w tym procesie badani są twórczy, kreatywni i poszukujący. Nie wydają się poddawać zastanym warunkom, lecz przekształcają je do swoich potrzeb. Ten kierunek myślenia pojawia się w następującej wypowiedzi Autorki:

„Można wysnuć wniosek, że przepisem na sukces w korporacji, na dobrą i satysfakcjonującą atmosferę nie jest wcale kurczowe trzymanie się i odegranie jednej roli: pracownika

wyrecytowanie wszystkich dialogów, ściśle trzymanie się zaplanowanego scenariusza. To właśnie wychodzenie z tej roli, odchylenie ściśle przylegającej maski, tak aby pokazać co i kto się na nią kryje, jest tym co jest cenne. To właśnie łączenie ról, dzielenie się tym kim jeszcze się jest oprócz pracownika korporacji jest tym co wpływa na samopoczucie aktorów...” (s. 214).

Wśród interesujących wątków poświęconych codzienności badanych w pandemii COVID-19, zwrócił moją uwagę ten poświęcony różnicom w funkcjonowaniu kobiet i mężczyzn, a także powiązań między ciałem, pracą i korporacją. Zastanawiam się, czy pandemia spowodowała, iż zarówno kobiety, jak i mężczyźni mogli przyjrzeć się tym różnym rolom z bliska, a nawet ich doświadczyć poprzez uczestnictwo. Z drugiej strony poczucie osamotnienia, na które zwraca uwagę Autorka pracy. Odnoszę wrażenie, że w przybliżonych sytuacjach z życia codziennego badanych miejsce korporacji jako opresora narzucającego określony porządek społeczny, zajmuje COVID-19. Natomiast opisywane działania badanych stanowią pewnego rodzaju taktyki radzenia sobie z tą destrukcyjną siłą. A może właśnie dzięki pandemii COVID-19 można dostrzec kulisy działania Goffmanowskiego teatru – korporacji i jej aktorów - pracowników?

Ostatni rozdział pracy jest podsumowaniem całości rozważań Autorki dysertacji. Wyróżnione taktyki emancypacji odnoszą się do trzech różnych typów zagrożeń: pandemii COVID-19, korporacjonizmu oraz wojny na Ukrainie. Współcześnie są to najbardziej rozproszone, zglobalizowane i zaawansowane ryzyka (por. Beck 2004) z jakimi mierzy się ludzkość. Opisane taktyki można odczytać jako działania podmiotów motywowane poprawą jakości życia, ale przede wszystkim próbą stawiania oporu i wyjścia poza obowiązujący system lub inaczej – znalezienia luki w panującym systemie, aby dzięki temu realizować swoje potrzeby.

Uważam, że przedłożona do recenzji praca posiada edukacyjny wymiar. Oczywiście, biorąc pod uwagę fakt, iż już sam udział badanych w projekcie mógł się przyczynić do pogłębienia ich refleksji w różnych obszarach, a nawet sprowokować ich uczenie się. Według mnie praca odczarowuje korporację jako instytucję skoncentrowaną przede wszystkim na wykształceniu *homo economicus* (por. Szczygieł 2016). Co prawda, korporacyjny system pracy posiada mechanizmy kontroli i podporządkowywania, lecz posiada także pewne luki, które dają możliwość podejmowania podmiotom autonomicznych działań. Należą do nich wyróżnione taktyki emancypacyjne, które Autorka charakteryzuje jako

„działania oporowe, wśród których noszące są znamiona emancypacji i rozwoju” (s. 265).

W dalszej części rozważań Autorka konstatuje:

„Moi rozmówcy w swoich obrazach analogowych i słownych nie przedstawiają obrazu korporacji, która ich zniewala, z której muszą czy chcą się uwalniać, emancypować. Oczywiście podają przykłady ciemnych stron, nieczystych zagrywek, wysysania ich siły i przedmiotowego traktowania w imię zysku. To są elementy, z którymi chcą walczyć, chcą zmieniać - i robią to w postaci różnorodnych taktyk, oporu. I te elementy znajdują się na jednej szali. Na drugiej jest bezpieczeństwo, które korporacja im zapewnia. Wyrównuje im nadwątlony sytuacją społeczną, polityczną, poziom bezpieczeństwa” (s. 265).

W tym sensie korporacja daje możliwość rozwoju swoim pracownikom, nie tylko poprzez podejmowane działania oporowe i ofensywne, ale także poprzez partycypację w określonym układzie i systemie społecznym. Autorka zwraca na to uwagę w następującej wypowiedzi:

„Tymczasem obrazy, opowieści, które uzyskałam, sprawiają, że korporacja ze schematycznie pojmowanej maszyny, której celem jest zysk i wydajność, mimo pandemii staje się wielowymiarową przestrzenią społeczną. Staje się nieodłącznym elementem wszystkich aspektów życia moich rozmówców. Jest splataniem się dwóch porządków w jednej przestrzeni, ich wzajemną relacją” (s. 270).

Chciałbym raz jeszcze podkreślić, iż wybrany sposób i forma opisu tych różnych mikroświatów życia podmiotów jest niebywale interesująca dla czytelnika pracy. Fotografie stanowią bowiem ilustracje domykające wypowiedzi badanych, albo ukazują one nowe elementy wiedzy o interesujących Autorkę fenomenach (na marginesie, chciałabym zauważyć, iż ich opis i odwoływanie się do nich, ułatwiłoby ich ponumerowanie). Przy czym oba źródła wiedzy mają w recenzowanej dysertacji różny status i potencjał poznawczy. W tym kontekście, zainteresował mnie również sens wykorzystania analogowej fotografii w czynnościach badawczych, które ostatecznie zostały zdigitalizowane, tj. w celu ich upowszechnienia zostały one zeskanowane i umieszczone w pracy doktorskiej. Zastanawiam się, czy nie lepsze byłoby użycie aparatu smartfona jako narzędzia dokumentującego codzienność życia badanych. Dostrzegam walory przekazania badanym aparatów fotograficznych, które tym samym zyskały swój autonomiczny status jako narzędzia

badawcze (wobec np. telefonu czy tabletu). Korzystając z aparatu badani nie ponosili żadnych kosztów własnych, a wywołana fotografia mogła posłużyć podczas wywiadu. Mimo wszystko, Autorka sama zwróciła uwagę, iż jakość niektórych zdjęć okazała się problematyczna. Ponad to wydaje mi się, iż wykonywanie zdjęć przy pomocy aparatu w smartofie jest bardziej oswojone społecznie aniżeli w przypadku użycia zwykłego aparatu. Chciałabym także zwrócić uwagę na etyczny wymiar obecności fotografii w dysertacji doktorskiej, a w zasadzie ich upublicznienia w opublikowanej w przyszłości pracy. Zdecydowanie popieram ten krok, przede wszystkim ze względu na ich niewątpliwą metodologiczny i poznawczy charakter. Warto byłoby jednak zwrócić uwagę, iż każde, otrzymane dane jakościowe pracują zarówno w przestrzeni, jak i w czasie. Co jeśli zidentyfikowany przez czytelników pracy udział osób badanych w projekcie zostanie niekorzystanie dla nich oceniony? Co jeśli osoby badane zmieniają swoją postawę wobec udziału w projekcie badawczym Autorki? Zachęcam, aby te i inne pytania podjęte zostały przez Autorkę pracy przed opublikowaniem ich w książce podoktorskiej.

W zakończeniu pracy Autorka formułuje wniosek, iż uzyskane przejawy emancypacji można uznać jako taktyki emancypacji, a nie uczenie się emancypacji (jak zapowiada strona tytułowa). Mimo wszystko dostrzegam w tym procesie potencjał uczenia się podmiotów, ponieważ pojawiają się w nim istotne jego komponenty, tj. (krytyczna) refleksja i zmiana (por. Mazirow 1991; Jarwis 2012; Bron 2006 i inni). Owe taktyki mogą być utrwalane lub modyfikowane przez badanych ewoluując w bardziej zaawansowane formy uczenia się. Poza tym, w celu uczenia się emancypacji, badani mogą ponownie sięgać do swoich biografii życiowych nadając im edukacyjny potencjał. Przy czym chciałabym zauważyć, iż przedstawione taktyki, szczególnie te, które opisując życie podmiotów w pandemii COVID-19, nie są wyjątkowe wyłącznie dla korporacji, lecz trafnie opisują ówczesną codzienność ludzi pracujących w różnych systemach pracy.

Od strony językowej i formalnej recenzowana dysertacja doktorska może zostać bardzo dobrze oceniona. Napisana została bardzo dobrym językiem, co sprawia, iż jest ona łatwa w odbiorze i interesująca. W pracy pojawia się minimalna ilość usterek (edycyjne, stylistyczne).

Zgodnie z aktualnie obowiązującymi aktami prawnymi, rozprawa doktorska (przygotowana pod opieką promotora) powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazywać ogólną wiedzę kandydata do stopnia naukowego w danej dyscyplinie naukowej. Przedłożona do recenzji dysertacja w pełni odpowiada tym kryteriom, ponieważ jest to rzetelne, szczegółowe, wielostronne i obszerne studium uwzględniające

wiedzę z zakresu pedagogiki oraz metodologii badań społecznych. Jest wyrazem opanowania przez jej Autorkę warsztatu badawczego, bardzo dobrej znajomości podejmowanej problematyki, samodzielności myślowej i – niezbędnej dla badacza – refleksji zarówno nad myślą innych autorów, osób badanych, jak i nad własnym doświadczeniem życiowym i działaniem badawczym. Szczególnie ważny wydaje się wybór oryginalnego tematu badań oraz innowacyjnych rozwiązań metodologicznych. Praca ta stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, natomiast wskazane przeze mnie w recenzji uwagi, pytania, mają jedynie charakter polemiki i dyskusji z przyjętymi przez Panią mgr Marceliną Turbak rozwiązaniami. Mam nadzieję, że spełnią one swoją rolę na etapie przygotowań dysertacji doktorskiej do publikacji.

Wymienione walory stanowią bardzo dobrą podstawę do sformułowania wniosku o dopuszczenie Pani mgr Marceliny Turbak do dalszych etapów przewodu doktorskiego i do publicznej obrony. Dlatego też zgłaszam Radzie Akademickiej Dolnośląskiej Szkoły Wyższej wniosek o dopuszczenie Pani mgr Marceliny Turbak do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Nie ulega też dla mnie wątpliwości, że praca powinna zostać opublikowana.

Bibliografia:

- Beck U. (2004), Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- Bielecka-Prus J. (2014), Po co nam autoetnografia? Krytyczna analiza autoetnografii jako metody badawczej, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. X, nr 3.
- Bron A. (2006), Rozumienie uczenia się w teoriach andragogicznych, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja”, nr 4 (36).
- Jarvis P. (2012a), Transformatywny potencjał uczenia się w sytuacjach kryzysowych, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja”, nr 3 (59).
- Kafar M. (2011), Biograficzne epifanie w kontekście tworzenia podstaw jakościowego kolektywu myślowego, [w:] M. Kafar (red.), Biografie naukowe. Perspektywa transdyscyplinarna, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Malewski M. (2017), Badania jakościowe w metodologicznej pułapce scjentyzmu, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja”, t. 20, nr 2 (78)
- Mezirow J. (1991), Transformative Dimensions of Adult Learning, Jossey-Bass, San Francisco
- Urbaniak-Zajac D. (2006), W poszukiwaniu kryteriów oceny badań jakościowych, [w:] D. Kubinowski, M. Nowak (red.), Metodologia pedagogiki zorientowanej humanistycznie, oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.